Nr. 247. We Lwowie, Niedziela dnia 28 Października 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

[…] pocztową za granicę, do całych Niemiec […] 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie […] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, […], Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, […] i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego" Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

O kredycie meljoracyjnym.

III.

Już z tego, co powiedzieliśmy poprzednio w artykule II-gim tego pisma o czynnościach należących do przygotowawczego stadjum przedsiębiorstw meljoracyjnych, okazuje się niezmierna ich ważność, jako głównej podstawy, na której cała dalsza czynność przedsiębiorcza oprzeć się musi. Nie dość, aby pomiary i zdjęcia niwelacyjne były bardzo dokładne, aby plany sieci kanałów odprowadzających wodę, plany robót irrygacyjnych, plany budowli wodnych dla ujęcia dziko płynących wód w prawidłowe łożyska, plany robót ochronnych dla zabezpieczenia brzegów, odpowiadały zasadom hidrotechniki, i względom na gospodarność, to jest na osiągnięcie jak najlepszego skutku środkami stosunkowo najmniej kosztownymi;—lecz nadto muszą operaty techniczne, w tem stadjum sporządzone, dostarczyć zupełnie pewnej podstawy dla czynności władz politycznych, przepisanych §§. 16, 17, 18, 19, 27, 28, 41, 52 do 55, 56 do 66, 78 do 84. 86 i 87 ustawy wodnej.

Do tej czynności nadają się zatem przed innymi inżynierowie, którzy tej gałęzi służby technicznej szczegółowo się poświęcają,—którzy uczęszczali do szkół specjalnych dla inżynierów kultury założonych, nabytą gruntownie naukę teoretyczną w tym zawodzie uzupełnili dłuższą praktyką w krajach, gdzie przedsiębiorstwa meljoracyjne rozwinięte są na większą skalę i wzorowo prowadzone, ebyci są w przepisach ustawy wodnej i dobrze obznajomieni z procedurą w sprawach meljoracyjnych.

Koszta przeprowadzenia tych robót nie mogą być nieznaczne, bo gruntowne przeprowadzenie tych czynności technicznych, i dochodzenia stosunków posiadania co do gruntów położonych w terenie meljoracyjnym, przedwstępne rokowania z posiadaczami tych gruntów dla pozyskania podstawy do zawiązania spółki wodnej, do nabycia praw służebności lub prawa własności gruntów, których użycie jest potrzebne dla przeprowadzenia przedsiębiorstwa, oszacowania potrzebne dla obliczenia kosztów przedsiębiorstwa, wartości meljoracyjnej, dla pozyskania podstaw do oznaczenia w statucie lub w ustawie krajowej skali dla rozkładu kosztów pomiędzy uczestników przedsiębiorstwa,—są czynnościami wymagającemi znacznego nakładu czasu i trudów, które inżynierowi kultury do tego użytemu wynagrodzone być muszą. Nadto wypadnie według okoliczności bonifikować posiadaczowi czasowe użycie jego gruntu dla wykonania niektórych robót przygotowawczych.

Że zaś wydatki te przypadają w czasie przygotowań, gdy nie można jeszcze wiedzieć na pewne, czy koncesja na przedsiębiorstwo projektowane zostanie udzieloną, czy powiedzie się zawiązać spółkę wodną dla przeprowadzenia zamierzonej melioracji, względnie czy zostanie wydaną ustawa krajowa w myśl § 45 ustawy wodnej — nie są inicjatorowie tych przedsiębiorstw zazwyczaj skorzy do zaliczania kapitałów potrzebnych na pokrycie kosztów tych robót przygotowawczych.

To było przyczyną, że nawet w krajach ekonomicznie o wiele więcej rozwiniętych jak Galicja, nader słabo i niedostatecznie objawiała się inicjatywa prywatna w podejmowaniu tych przedsiębiorstw.

Z kredytu melioracyjnego, gdzie on jest zorganizowany, w tem stadjum przygotowawczem nie mogą korzystać inicjatorowie przedsiębiorstwa, bo ten wymaga, jak to przedstawimy niżej, aby przedsiębiorstwo, chcąc korzystać z kredytu, było już zorganizowane w myśl ustawy wodnej i udział uczestników przedsiębiorstwa w kosztach tegoż był ustalony prawomocnym aktem repartycji.

Zaradzając tej potrzebie rządy w krajach niemieckich przychodzą rolnictwu w pomoc, udzielając z funduszów publicznych zasiłków bezzwrotnych na koszta przygotowawczych robót melioracyjnych; tak między innemi mały kraik, W. księztwo Badeńskie, wypłacało, począwszy od roku 1851, z funduszu państwa przez długi szereg lat po 18.000 do 20.000 złr. rocznie takich subwencyj; a był to wydatek, użyty nader gospodarnie, bo dzięki tej pomocy, przyszło do skutku kilkadziesiąt większych melioracyj, które podniosły w trójnasób przychód i wartość tysiąca morgów gruntu.

Potrzebie zaś inżynierów kultury zaradzają rządy krajów niemieckich zakładaniem szkół specjalnych dla tej gałęzi techniki, ustanawianiem płatnych z funduszów publicznych inżynierów dla przedsiębiorstw melioracyjnych, tak, że strony posługujące się tymi technikami do przygotowawczych czynności przy przedsiębiorstwach melioracyjnych, zwracać mają do kas rządowych tylko część kosztów utrzymania tych techników, a reszta ponosi skarb państwa.

W Galicji Towarzystwa gospodarskie we Lwowie i w Krakowie kreowały po jednej posadzie inżynierów dla melioracyj przy swoich komitetach w r. 1871, otrzymawszy na ten cel od ministerstwa rolnictwa subwencje ze skarbu państwa 1200 do 1500 zł. rocznie. Z razu przeprowadzali ci technicy meljoracje rolnicze mniejszej doniosłości, mające lokalne tylko znaczenie; lecz już w latach 1875 do 1878 wykonali na żądanie stron około siedm planów dla większych przedsiębiorstw meljoracyjnych powszechnej użyteczności, które posłużyły do wdrożenia rokowań z ministerstwem rolnictwa o udzielenie subwencyj z funduszów państwa dla wykonania robót według tych planów. Rokowania te nie odniosły pożądanego skutku. Powodem, że rokowania te chybiły, było, iż nie wykazało Towarzystwo gospodarskie, czy i w jakich częściach fundusz krajowy, a w jakiej części interesowani posiadacze gruntów w terenie meljoracyjnym, przyczynią się do kosztów przedsiębiorstwa.

Dopiero począwszy od roku 1879 utworzone zostało biuro meljoracyjne przy Wydziale krajowym; subwencje, jakie ze skarbu państwa pobierały komitety towarzystw gospodarskich na utrzymywanie inżynierów kultury, przekazane zostały Wydziałowi krajowemu i nieznacznie podwyższone.

Wielce zasłużył się Wydział krajowy interesom rolnictwa pieczołowitością dla tej instytucji. Kosztem kraju wysyłając młodych techników za granice do specjalnych szkół inżynierji meljoracyjnej, i na praktykę przy przedsiębiorstwach meljoracyjnych, przysposobił szczupłe dotychczas, ale co do kwalifikacji zupełnie zadawalniające grono inżynierów dla kultury. Wnikające w coraz szersze koła rolników przeświadczenie o wielkiem pożytku przedsiębiorstw meljoracyjnych powiększa z każdym rokiem bardzo znacznie liczbę zgłoszeń o pomoc biura meljoracyjnego, a już nie same drobne meljoracje rolnicze, lokalnego znaczenia, lecz przedsiębiorstwa regulacji rzek, osuszenia bagien, odwodnienia znacznych przestrzeni, obejmujących terytorja kilkunastu gmin, rozciągających się na dwa lub więcej powiatów — a więc roboty, które tylko zbiorowemi siłami przez spółki czy to w myśl ustawy wodnej zawiązywane dobrowolnie, czy też przez spółki konkurencyjne z mocy ustaw specjalnych po myśli §. 45. ustawy wodnej, mogą być wykonane.

Ażeby tak szczęśliwie rozbudzona inicjatywa prywatna nie ostygła z powodu, że dla braku technicznej pomocy inżynierów kultury przy pertraktacjach z władzami politycznemi i przy następnem wykonaniu robót planami objętych, inicjatorowie tych przedsiębiorstw znajdą sie w niemożności urzeczywistnienia przygotowanych projektów; nie wystarcza już obecnie szczuplejszy zakres pierwotnie nakreślony dla tego biura melioracyjnego, ograniczony do udziału urzędników technicznych tego biora przy przedsiębiorstwie w pierwszem jego stadjum, przez wykonanie prac, przedsiębiorstwo przygotowujących; — lecz trzeba koniecznie rozszerzyć zakres tej instytucji tak, aby: 1. urzędnikom technicznym krajowego biora melioracyjnego umożliwiony i zapewniony był wpływ przewszny przy wszystkich pertraktacjach i czynnościach władz politycznych, wynikających z zastosowania ustawy wodnej do przedsiębiorstw melioracyjnych, przygotowanych przy ingerencji krajowego biora melioracyjnego; i aby 2. tym urzędnikom zastrzeżone było kierownictwo techniczne robót melioracyjnych, przeprowadzanych na podstawie planów sporządzonych w pierwszem stadjum przez krajowe bióro melioracyjne.

Na to potrzeba atoli o wiele znaczniejszego powiększenia personalu bióra melioracyjnego, aniželi to przewiduje Wydział krajowy w tegorocznem sprawozdaniu do Sejmu o czynnościach bióra melioracyjnego; i potrzeba przeprowadzić rokowania z c. k. Rządem, a w szczególności z ministerstwem rolnictwa.

Mowa posła Męcińskiego

(d. 19. października podczas rozprawy jeneralnej nad krajowym budżetem szkolnym)

(Dokończenie.)

Sumarjusz przychodów i wydatków funduszu szkolnego, na podstawie którego mamy uchwalić ostatecznie sumę na szkoły potrzebną — jest zestawiony na podstawie podatkowej, a mimo to nie odpowiada faktycznemu stanowisku rzeczy, bo i te obliczenia nie odbywają się wedle ustawy — nie są w porządku. Czy Panowie sądzicie, że zawsze nasze gminy i obszary dworskie opłacają swoją należytość na podstawie podatkowej? Gdzież tam. W wielu miejscach dzieje się tak: n. p. dwie gminy należą do jednej szkoły. Potrzeby jej wynoszą, przypuśćmy 400 złr. w. a., rozkładają się więc w ten sposób: Gmina (A) da 150 złr.; gmina (B) 150 złr., obszar dworski (C) 50 złr., (D) 50 złr., i już preliminarz jest gotów. Tym sposobem w małych gminach płacą pojedynczy gospodarze więcej, niż gospodarze w gminie liczniejszej, chociaż do jednej szkoły należą. A gdzież podstawa podatkowa? I nikt tego nie pilnuje, bo nikt, nie czuwa nad Radami miejscowemi. Ale któż Panowie ma pilnować!? Inspektor okręgowy? Ten jest tak przeładowany pracą, od niego się tyle żąda sprawozdań, relacyj, wykazów i opinij, że on bardzo rzadkim gościem jest w jakiejkolwiek szkole, on stać się musiał urzędnikiem administracyjnym, zamiast być władzą nadzorczą, kierownikiem wychowania, pedagogiem.

Może nauczyciel? Ach! Nasz nauczyciel ludowy, to bardzo nieszczęśliwa figura. (Brawo). Oprócz tej tak zwanej nauki poglądowej, powtarzania, niedzielnej, ma on prowadzić 13 czy 14 książek rozmaitych.

Nie będę się rozwodził nad tem, bo kiedyś przy budżecie szkolnym miałem zaszczyt podnosić szczegółowo to męczenie nauczycieli. Słowem muszę powiedzieć, że ten biurokratyzm i formalizm, który się wkradł w działanie Rady szkolnej, ten uniemożebnia skuteczność jej pracy i najlepszych zresztą jej chęci, o których wątpić nie mam powodu.

Znam takie wypadki, o których autentyczności, gdybym nie był przekonany, trudnoby mi było samemu w nie wierzyć. W jednej np. z gmin górskich nie było domu szkolnego, gmina uboga nie stawiała go. W organistówce mieściła się szkoła. Właściciel obszaru dworskiego miał duży dom, niepotrzebny mu. Zwołuje tedy starszyznę gminy i oświadcza: że im ów dom ofiaruje na pomieszczenie szkoły. Ale nie daje go na własność — co jest rzeczą zupełnie naturalną, że na swojem terytorjum nie chce mieć nowego właściciela — tytuł własności więc chciał zachować przy sobie. Gmina z wdzięcznością dziękuje właścicielowi i przy pierwszej sposobności wójt idzie do powiatowego miasta, do rady okręgowej.

I wiecie panowie, co się stało?

Po oznajmieniu tej nowiny panu inspektorowi, inspektor szkolny nie pozwolił na urządzenie szkoły w dworskim domu, bo według ustawy, szkoła musi mieć własny budynek, a że ten będzie cudzy, więc lepiej, niech nie będzie żadnej szkoły, niż żeby być miała nie po formie.

Muszę z przyjemnością skonstatować, że sprawozdanie komisji budżetowej jest wyczerpujące, dokładnie opracowane, daje nam więc cały obraz tego smutnego stanu, w jakim się znajdują rachunki szkolne. Ale komisja budżetowa robiła tylko to, co mogła. Powiada więc ona w swojem sprawozdaniu, że preliminarz szkolny może się tylko opierać na domniemaniu i jedynie wzgląd na to, że chodzi o żywotną sprawę, o oświatę ludu, mógł spowodować komisję do przedstawienia jakiegokolwiek cyfrowego wniosku na tak chwiejnej podstawie.

Przyznacie Panowie, że jest to w każdym razie fenomen, aby ciało parlamentarne, tak poważne, jak niem jest Sejm, uchwalać mogło znaczną część budżetu tylko na domniemaniach opartego. (Brawo). Pierwszej rubryki komisja nie podaje w cyfrach pojedyńczych, ale zestawia je razem w sumie 306.000 złr. w. a. Poszedłem do preliminarza szczegółowego i nie umiejąc sobie niektórych pozycyj wytłumaczyć, udałem się do kolegów więcej fachowych po objaśnienie, ale z tem samem odszedłem, z czem przyszedłem, bo nikt nie umiał dokładnie wytłumaczyć, jakie to rzeczywiście potrzeby mieszczą niektóre pozycje. I tak, jest tam pozycja: „Mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe" 30.749 złr. w. a. Nam nigdy nie powiedziano, co to są za potrzeby? Nie chcę twierdzić, że one są zbyteczne, ja tylko wotując budżet, chciałbym wiedzieć, co wotuję, chciałbym wiedzieć wydatek roku przeszłego, aby módz osądzić, czy to rzeczywiście było potrzebnem, czy z korzyścią było użyte. W rubryce IV. figurują potrzeby naukowe 14.495 złr. Jak mnie objaśniono, mają to być: mapy, globusy, liczydła itp. Ale zajrzawszy do budżetów naszych z lat dawniejszych, przekonałem się, że na tego rodzaju potrzeby uchwaliliśmy już dotąd 185.000 złr. wa. Proszę Panów, ja sądzę, że takiemi mapami, globusami i liczydłami, za taką sumę nabytemi, możnaby zaopatrzyć nie tylko Galicję w jednej części, lecz całą Polskę od morza do morza, taką, jak dawniej była. (Brawo). Jeżelibym miał szczegółowe rachunki, tobym wiedział dokładnie, jak ta rzecz wygląda, a możebym tych zarzutów nie czynił, tego jednak nie mam.

Rachunek, ryczałtowo zrobiony, nic mi nie mówi.

Nie mogę twierdzić, jak się dzieje w całym kraju z pokrywaniem tych potrzeb naukowych. Muszę jednak oświadczyć, że na te potrzeby szkolne w moim okręgu wyborczym, fundusz miejscowy zawsze sam preliminuje potrzebne kwoty. Nie będę już mówił o konferencjach, lecz zwrócę uwagę na biblioteki okręgowe. Preliminarz liczy na nie 3.900 złr. w. a. Któż korzysta z tych bibliotek okręgowych? Książki ładnie zapewne oprawne spoczywają w pokoju inspektora okręgowego, zamknięte w szafie. Bo, że nauczyciele z nich nie korzystają, tak sądzę, oni i tak nie mają czasu, tak ich bowiem przeładowano administracją, i innemi rozmaitemi wymaganiami szkoły, że do biblioteki szkolnej okręgowej z pewnością nie przychodzą. A jednak ta suma powtarza się ciągle i razem z lat dawniejszych zebrana, bardzo znaczne ostatecznie wykazałaby wydatki.

Słusznie twierdzi komisja budżetowa, że „gdy nie ma zamknięć rachunkowych, mnogie kolumny cyfr, objętych sumarjuszem preliminarzy okręgowych i to w dziale dochodów, równie jak w dziale wydatków, może się tylko na domniemaniach opierać", wszystko tu więc na chwiejnej stoi podstawie.

My więc znajdujemy się w tej niemiłej pozycji, że możemy uchwalać tylko tak na dobrą wiarę, na ciemno, nie wiedząc, na co!!

Już dłużej nad tem zastanawiać się nie będę bo i sprawozdawca i szanowny p. Chrzanowski to podniósł, że gdzie nie ma zamknięć rachunków z funduszów okręgowych, tam o budżecie na serjo nie ma co mówić. Muszę tylko skonstatować, że Rada szkolna krajowa wydała instrukcję do Rad okręgowych, w której w §. 28. najwyraźniej jest powiedziane, jak się mają prowadzić rachunki z funduszów szkolnych okręgowych. Ponieważ wszystko musi być nibyto w porządku, a zatem dołączyła i formularze, jak mają być owe rachunki prowadzone, a tu tymczasem od lat tylu nie mamy żadnych zamknięć rachunkowych

No! ale „kawałek" został załatwiony, wyszedł z protokołu, czy zaś polecenie spełniono, o to nikt się nie spytał! Formalność dopełniono — o rzecz mniejsza.

J. E. pan namiestnik przemawiając, upraszał dzisiaj Sejm, ażeby nie okrawywał pojedyńczych pozycyj, ponieważ Rada szkolna krajowa w bardzo przykrej znalazłaby się potrzebie i mogłaby budżet przekroczyć.

Jakkolwiek nie chciałbym wchodzić w żadną polemikę, bo przemówienie moje chciałbym ograniczyć tylko na stwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy, muszę przecież zauważyć, że w praktyce dotychczasowej miało się cokolwiek inaczej; a mianowicie, Sejm był bardzo skąpy w okrawywaniu pozycyj, których żądała Rada szkolna krajowa, a czy je okroił, czy nie, rezultat zawsze był ten sam: Rada szkolna każdego roku budżet przekraczała! I tak w roku 1877 przekroczyła budżet o 78.453 złr., w r. 1878 na 58.281 złr., w r. 1879 na 69.901 złr., w r. 1880 na 63.012 złr., a w r. 1881 na 96.957 złr.

Tu zatem panowie wcale wina po stronie Sejmu nie leży. Ale w roku 1881 stał się fakt dla mnie przynajmniej dosyć ciekawy. Rzecz się tak miała:

Rada szkolna krajowa żądała w preliminarzu 507.486 złr.; Sejm przyznał 484.697, a zatem mniej o 22.789 niż żądała Rada szkolna. Ani na chwilę nie chcę stać na tem stanowisku, ażeby usprawiedliwiać Radę szkolną, że o te 22.789 złr. przekroczyła budżet, bo na to właśnie budżet jest, ażeby go nie przekraczać i wedle niego wydatkować.

Cóż się jednak stało? — Oto Rada szkolna przekroczyła w tym roku budżet, jak powiedziałem, o 96.957 złr., zatem o 74.168 złr. wydała więcej, niż sama żądała!

Pytam się, gdzież tu jest jaki plan administracyjny, gdzie jasno pojęte i przewidziane potrzeby, do czego się idzie tą drogą, czego się żąda?

Gdyby więc Sejm w roku 1881 nie był obciął tych 22.000, byłaby ta różnica, że Rada szkolna krajowa nie 96.000, ale o 74.000 złr. byłaby budżet przekroczyła.

Zasada przekraczania budżetu stała się normą u rady szkolnej, powtarza się ona zawsze systematycznie i przeciw tej zasadzie jako poseł sejmu krajowego, tak w imieniu własnem, jakoteż w imieniu moich przyjaciół politycznych jak najstanowczej zastrzedz się muszę!!

Sejm na to uchwala budżet, i przeprowadza nad nim dyskusję, ażeby był on w granicach swoich ściśle wykonany.

Inaczej funduszem krajowym będzie zarządzać nie Sejm, ale Rada szkolna, bo ile jej będzie potrzeba, tyle weźmie. Że te przekroczenia nie stanowią zbyt mikroskopicznych cyfer, słyszeliście panowie wynoszą one z owych pięciu lat poważną sumę 366.604 złr.

Jakkolwiek nie lubię być pessymistą, to jednak spodziewam się, że gdy przyjdzie zamknięcie rachunków ogólnych za rok 1882, znowu się spotkamy z przekroczeniem.

Nie dojdziemy więc nigdy do ładu i porządku w budżecie krajowym, jeśli Rada szkolna zawsze przekroczenia robić będzie.

Komisja budżetowa, gdyby nie to, że jej dobro kraju i interes publiczny więcej na sercu leży, niż ambicja osobista, to w dzisiejszym faktycznym stanie rachunków szkolnych znalazłaby tryumf dla siebie. W sprawozdaniu z roku 1880 powiedziała komisja budżetowa, że wobec braku zupełnego zamknięć rachunkowych funduszów okręgowych szkolnych „po latach niewielu takie mogą powstać niedostatki i powikłania, że nikt ładu nie dojdzie." Niestety tak się stało. Ta sama komisja w roku 1877 jeszcze postawiła wniosek, który Sejm uchwalił, aby wezwać rząd, iżby polecił uporządkować rachunki fundnszów szkolnych okręgowych.

Wszystko to się stało, ale stało się tylko w Sejmie, po za Sejmem nic się nie zmieniło.

Przykro mi więc bardzo, że dziś, w roku 1883, powoływać się muszę na tę smutną przepowiednię, którą ze znajomością rzeczy zrobiono w r. 1877.

Dlatego panowie oświadczam, że jakkolwiek nikt z moich przyjaciół, z którymi zostaję w bliższych stosunkach parlamentarnych, nie ma zamiaru wotować przeciw budżetowi szkolnemu, owszem, wotować będziemy za nim, to uczynimy to nie dlatego, jakobyśmy byli przeświadczeni, że żądania Rady są uzasadnione. Tego przeświadczenia nie mamy, bo ani zamknięcia funduszów okręgowych, ani należytego uzasadnienia tak wydatków jak i dochodów nie mamy. Ale wotować będziemy za budżetem szkolnym dlatego, aby nie alterować rozwoju szkół ludowych, aby nie powiedziano nam, żeśmy się w czemkolwiek przyczynili do ich szkody. Ale niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że wotowanie na tak kruchej podstawie jak dotąd (a raczej bez podstawy) jest już z naszej strony ostatnie!

Oświadczam się w imieniu swojem i moich przyjaciół, że gdyby zamknięcia rachunków funduszów szkolnych okręgowych na przyszły rok, kiedy uchwalać będziemy budżet, tak samo były nieuporządkowane jak dzisiaj, gdyby należyty ład i porządek w tym samym chaosie nie zapanował, to znaleźlibyśmy się w tem nader przykrem położeniu, że uchwalając budżet szkolny, musielibyśmy uchwałę naszą uczynić (namiestnik p. Zaleski: Proszę o głos) wprost zawisłą od warunku, ażeby zarząd funduszów szkolnych w inne był oddany ręce!

Tych kilka uwag uważałem sobie za obowiązek wypowiedzieć i poddać takowe pod rozwagę Wysokiej Izby. (Brawa).

Korespondencje.

Kraków 25. października.

(Liczba słuchaczy na wszechnicy Jagiellońskiej. — Zgromadzenie postępowców żydowskich. — Wybory do izby handlowej).

Ukazy i smutne rządy Apuchtina odbijają się w stosunkach naszej wszechnicy; uczniowie znudzeni sekaturami Apuchtina, pospieszają z Królestwa do Krakowa i zapisują się częścią jako zwyczajni, częścią jako nadzwyczajni słuchacze na nasz uniwersytet, dotychczas wynosi liczba wszystkich uczniów na wszechnicy 824, zdaje się jednak, iż się jeszcze powiększy; z liczby tej ogólnej przypada: na wydział prawa i administracji 342 zwyczajnych a 5 nadzwyczajnych słuchaczy; na wydział teologiczny 57 zwyczajnych a 9 nadzwyczajnych słuchaczy; liczba medyków zwyczajnych 283 a nadzwyczajnych 13; wydział filozoficzny liczy ogółem 81, a wydział farmaceutyczny 34 uczniów.

Partja postępowa izraelitów, która tak wielkie odniosła zwycięstwo przy wyborach starszyzny, zgromadziła się wczoraj w liczbie około 300, w domu modlitwy na Stradomiu i postanowiła ważne rzeczy. Przedewszystkiem komitet, który przeprowadzał wybór, zamienił się w nieustający, celem kontroli czynności nowo wybranych radców, poczem postanowiono podziękować wyborcom za ich ostatnie głosowanie i wezwać ich, by i przy wyborach dodatkowych na jednego radcę głosowali za Feiwlem Pamem a przeciw Łazarzowi Margulesowi; a w końcu obchodzono uroczystość stuletnich urodzin Mojżesza Montefiore, filantropa londyńskiego.

Właśnie dowiaduję się, iż za staraniem p. namiestnika Zaleskiego, zdecydowało się ministerstwo handlu na rozpisanie wyborów uzupełniających do izby handlowej; prowizorjum w tej sprawie trwało blisko rok, a mandat dzierżyło nieprawnie przez tak długi czas 12 radców, na których miejsce wybory pod koniec listopada rozpisane zostaną; sześciu wybiera okręg krakowski, a resztę 6. zachodnia Galicja. Uprawnionych do głosowania w zachodniej Galicji jest około 14.000. Komitety agitacyjne wyborcze już są w pełnej czynności, szczególnie czynni są zwolennicy dotychczasowego posła z izby handlowej.

Kraków 26. października.

(Zebranie przemysłowców. — Bunt aresztantów w Wiśniczu. — Budżet miejski).

Wczoraj zebrali się cechmistrze i starszyzna majstrów wszystkich profesyj, by się naradzić co do stanowiska, jakie mają zająć cechy wobec wniosków magistratu i Izby handlowej względem łączenia się w większe stowarzyszenia. Ciągle jeszcze obstawano przy stanowisku nie łączenia się z żydami, szczególnie dla utrzymania staroświeckich czysto kościelnych zwyczajów i obyczajów cechowych.

Wspólnym referentem wybrano właściciela tutejszej renomowanej drukarni, p. Wincentego Korneckiego, któremu się udało utworzyć, jak na teraz 8 połączonych stowarzyszeń, z których każde wyżej 30 członków liczyć będzie,

Więźniowie odbywający kary w Wiśniczu podnieśli bunt przeciw zarządowi w chwili, gdy z Krakowa nadeszła wiadomość, że celem inspekcji więzień ma zjechać radca ministerjalny p. Pichs tudzież stars. prokurator radca dworu p. Nalepa; zawezwani na pomoc dragoni nie zdołali przywrócić porządku i dopiero na widok 50 żołnierzy przybyłych z Krakowa dwóch więźniów trupem położyło a kilkunastu ciężko i lekko raniło, wrócił porządek i spokój.

Dochody i rozchody miasta Krakowa obliczono na rok 1884 na 530.000 złr.; oszczędności z zamknięcia za rok 1882 wynoszą przeszło 4.000 złr.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 27. października. W komisji dla spraw zewnętrznych węgierskiej delegacji oświadczył Kalnoky, że po ratyfikacji konwencji kolejowej na pierwszym planie stoi kwestja budowy. W Stambule przedstawiono już ofertę, a taka sama oferta przedłożona będzie Bułgarji. Materjalnej gwarancji, że traktat zostanie spełniony, nie ma, ale traktat daje środki do urzeczywistnienia planów. Minister sądzi, że Bułgarja uczyniła by lepiej, gdyby poświęciła część wydatków na wojsko na zdemolowanie fortec; w tej myśli poczynił też minister w właściwem miejscu uwagi. Spłata haraczu Porcie również zalega. Minister ma nadzieję, że Bułgarja spełni swe zobowiązanie. Koszta demolowania fortec są nie małe, sprawa ta jednak nie interesuje specjalnie żadnego mocarstwa, lecz wszystkie państwa w ogólności, inicjatywa zaś należy do Turcji. W sprawie „Żelaznej bramy" oświadczył minister, że wykonanie techniczne wraz z kosztami obejmą Węgry. Serbia wspiera roboty, a tego samego należy się spodziewać także po Rumunii. Następnie minister wyjaśnia sprawę reform austro-węgierskich konsulatów. Główną trudność stanowi Rumunia, gdzie poddani nie austrjaccy udają się pod opiekę naszych konsulatów. Minister mówił w tej sprawie z Bratianem i należy się spodziewać rychło usunięcia złego. Minister oświadcza stanowczo, że stosunki z Włochami są pod każdym względem zadawalające i że to zbliżenie, o którem minister mówił zeszłego roku, dotychczas istnieje. W tym względzie powołuje się minister na oświadczenia w parlamencie węgierskim i włoskim. Że dotychczas we Włoszech nie wszystkie partje godzą się z tą sytuacją, to leży w naturze rzeczy, ale większość znaczna narodu przekonała się już, że istniejący pomiędzy nami stosunek przyjazny, jest tak w interesie pokoju powszechnego, jak i w interesie Włoch korzystnym. Minister spodziewa się, iż ten stosunek serdeczny będzie istnieć i w przyszłości, przyczem samo przez się rozumie się, że przymierze z Niemcami ma na celu wyłącznie utrzymanie pokoju. Referent Falk zwraca uwagę na dawniejsze wiadomości dziennikarskie o przymierzu austro-niemieckiem i pyta: czyli taka kryzys istniała i jakie były jej przyczyny? Kalnoky oświadcza stanowczo, iż gabinety zupełnie nie wiedziały o tym pustym hałasie, jego źródłach i istocie. Od czasu, kiedy on sprawami zagranicznemi kieruje, stosunek szczerszej przyjaźni, istniejący między monarchią a Niemcami, nie był ani na chwilę zamącony. Może on tylko ubolewać nad tem, że takie zaniepokojenie zostało wywołane, a nie śledząc źródła wiadomości, może je nazwać stanowczo zupełnie nieuzasadnionemi. Nie może on wymienić żadnego gabinetu, któryby mógł wyciągnąć korzyści z takiego zaniepokojenia i powtarza raz jeszcze, że co się tyczy trwałości tego związku, możemy być zupełnie spokojni.

Karman interpeluje w sprawie podróży króla rumuńskiego i Bratiana, na co oświadcza Kalnoky, że kwestja Dunajowa i inne sprawy mąciły nieco stosunki z Rumunią. Król rumuński wyraził wobec cesarza i rządu życzenie zawarcia przyjaźniejszych stosunków, a po wymianie myśli po-

między Kalnokym i Bratianem przyszły obie strony do przekonania, że nie istnieje żadne przeciwieństwo interesów. Z obu stron wyrażono stanowczo życzenie powrócenia do dawnych przyjaznych stosunków. O pozytywnych rezultatach układów nie da się wprawdzie nic powiedzieć, ale zgodność obu ministrów jest rękojmią, iż przyjazne stosunki zostaną utrzymane.

O celu podróży Muktara paszy powiada Kalnoky, że sułtan, będący od dawna w dobrych stosunkach z Niemcami wysłał Muktara na manewry, a samo przez się rozumie się, że w rozmowach z Muktarem poruszono także sprawy polityczne nas i Porty dotyczące. Muktar jest przedewszystkiem żołnierzem i dla tego do traktowania spraw ściśle politycznych ani był upoważniony, ani się nie mięszał. Telegram, który dziś nadszedł, wyraża zupełne zadowolenie sułtana z powodu przyjęcia Muktara w Wiedniu. Stosunki z Portą były ciągle te same i w niczem nie zostały zakłócone.

Co do Rosji, powiada Kalnoky: O stosunkach obu monarchów nie potrzebuję mówić, ponieważ były one zawsze jak najserdeczniejsze, a mogę zapewnić, że i stosunki obu rządów są zupełnie normalne, czemu jednak sprzeciwia się zachowanie się prasy rosyjskiej, która jest jedynym powodem zaniepokojenia. Minister jest przekonany, że to rozdrażnienie przeciwko nam ogranicza się tylko na małe kółka, a zapatrywanie, iż Rosja projektuje wojnę zaczepną, uważa on za zupełnie mylne, nie tylko ze względu na stosunki wewnętrzne Rosji, ale i ze względu na to, iż wiadomem jest, że w razie napaści takiej nie będziemy odosobnieni. Minister nie przeczy, że Rosja jest bardzo czynną w kierunku wojskowych przygotowań, ale przeciw fortyfikacjom wznoszonym wewnątrz nie podobna czynić przedstawień. Minister powtarza swoje osobiste przekonanie, że ani car osobiście, ani rząd jego nie myśli o wojnie. W końcu wyra*a minister nadzieję, że z wyrażonem tylekrotnie w kołach kompetentnych życzeniem, co do utrzymania pokoju zgodzi się wkrótce i naród rosyjski, a tem samem jest nadzieja, iż era pokoju potrwa dłużej.

Na czwartkowem przyjęciu delegacyj przewodniczący delegacji austrjackiej ks. Czartoryski, przemówił do cesarza w następujących słowach:

„Najjaśniejszy Panie!

Idąc za rozkazem Najj. Pana, zebrała się delegacja, jak to corocznie bywa, reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, aby obradować na przedłożonemi jej przez rząd W. Ces. Mości wnioskami, tyczącemi się wspólnego budżetu.

Przedewszystkiem czuje się delegacja szczęśliwą, iż wyrazić może dzisiaj u stóp Tronu uczucia niezmiennego przywiązania i wierności.

Racz Najj. Panie pozwolić, aby delegacja złożyła przy tej sposobności serdeczne życzenia z powodu radosnego wypadku d. 2. września, jaki zaszedł w rodzinie cesarskiej.

Przystępując do rozwiązania swych zadań, weźmie delegacja pod rozwagę szczegółowo i sumiennie przedłożone jej wnioski, i dwoma momentami kierować się będzie w swych pracach: względami na wojenną gotowość armii i na sytuację finansową państwa.

Delegacja przekonaną jest silnie, że monarchia austrjacko węgierska powinna zająć na zewnątrz poważne stanowisko, i że zawsze przygotowaną być powinna na wypadek możliwych zawikłań. Równocześnie poczytuje sobie delegacja za obowiązek oszczędzać, o ile możności materjalne interesa ludów, już i tak dotkliwie obciążonych.

Im więcej zbliży się delegacja do tego celu, aby potrzeby armii pogodzić, o ile można, z uprawnionemi roszczeniami podatkujących, tem pewniejszą będzie, że odpowiedziała wzniosłym intencjom W. Ces. Mości.

W błogiej nadziei pozyskania sobie zadowolenia W. Ces. Mości, przystąpi delegacja do rozwiązania swych zadań, wznosząc do Najwyższego modły: Boże wspieraj, Boże ochroń, Boże błogosław Najj. Pana!"

Odpowiedź cesarza podał nam w zupełnie wyczerpujący sposób telegram wczorajszy.

Przewodniczący delegacji węgierskiej, kardynał Haynald, rzekł:

„Wasza cesarsko królewska, Apostolska Mości! Nasz najmiłościwszy Panie! Powołani w myśl obowiązujących ustaw do obrad nad wspólnemi sprawami monarchji, świadomi naszego ważnego zadania, i odpowiadając patrjotycznym naszym uczuciom stajemy przed świętą osobą Waszej Cesarskiej Mości, aby dać wyraz naszej najgorętszej czci i miłości. Zarazem bacznie oglądamy się w około siebie, aby ze stosunków i zachowania się ludów i narodów zaczerpnąć motywa do tych postanowień, które stosownie do wymagań rządu, wszystkiego powinne dostarczyć, czego wymaga potęga i bezpieczeństwo monarchii. Rozpatrując się w obecnej sytuacji, nie możemy przeoczyć, że jakkolwiek mądrość W. Cesarskiej Mości i do najwyższej woli władcy zastosowana polityka pokojowa rządu, idą ręka w rękę z usiłowaniami państw europejskich, aby utrzymać wszystkie błogosławieństwa pokoju, — i jakkolwiek przeświadczeni jesteśmy, że w przyszłości będzie to miało miejsce, to jednak trudno nam przeoczyć na politycznym horyzoncie Europy pewnych znaków, które zdają się wykazywać potrzebę, zarówno wytężonej troskliwości rządu Najjaśniejszego Pana, jak i naszego konstytucyjnego ciała, które powołane jest działalność rządu popierać i kontrolować i nadto obowiązane jest w dalekiej nawet przyszłości tkwiące niebezpieczeństwa bacznem rozpatrywać okiem.

Wymogi koniecznego ubezpieczenia monarchji i utrzymania pokoju, jako pierwszego warunku dobra ludów i narodów, tudzież materjalnego i moralnego ich rozwoju, wtedy dopiero przedstawią się oczom delegacji w należytem świetle, jeżeli biorąc na uwagę finansowe położenie i ekonomiczne stosunki Ojczyzny, a następnie i ciężary, które jej obywatele już obecnie muszą ponosić, będzie się starać w miarę możności obecnym potrzebom należycie odpowiedzieć. W ten sposób wypełniając wolę Najjaś. Pana, skierowaną w równej mierze do podźwignięcia materjalnego jak i moralnego dobra ludów, mamy nadzieję, że w przyszłości staniemy się uczestnikami monarszej łaski, której dziś z uczuciem wieczystej wierności i czci się oddajemy, prosząc Opatrzność, aby Wasza Ces. Mość Jej błogosławieństwem zasilony, poglądając na błogie owoce swych rządów, dożył najpóźniejszego wieku życia. (Grzmiące okrzyki: Eljen!).

Po oficjalnych mowach rozmawiał cesarz—jak wiadomo—z pojedyńczymi delegatami. Monarcha był w najlepszym humorze i zaszczycił wszystkich delegatów łaskawemi słowami. Delegaci mieli znów sposobność podziwiać znakomitą pamięć cesarza. Najprzód rozmawiał cesarz z obu prezydentami delegacyj, księciem Czartoryskim i hr. Hohenwartem, następnie z delegatami Edwardem Suessem, Chlumeckym, dr. Klierem i Demelem. Deputowanemu Schierowi wyraził cesarz zadowolenie z powodu poprawionych stosunków ekonomicznych w południowych Czechach. Zwrócony do dra Trojana, zapytał cesarz następnie: „Czy pan znajduje się po raz pierwszy w delegacji?— Dr. Trojan dał potwierdzającą odpowiedź. „Czy nie odgrywałeś pan w roku 1848 jakiej roli?" — pytał dalej monarcha. „Tak, Najjaśniejszy Panie" — odpowiedział delegat. Na to cesarz: „Z ówczesnych deputowanych nie ma tutaj wielu." „Jest nas tylko dwóch: prezydent izby deputowanych dr. Smolka i ja." Cesarz uśmiechnął się i przeszedł do innego delegata. Z deputowanym Coroninim mówił cesarz o stosunkach w Gorycji i o ostatniej sesji sejmowej.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. października.

Wiadomości osobiste. P. Karol Irzyczek, kandydat adwokacki w Samborze, został na podstawie uchwały wyższego sądu krajowego we Lwowie z dn. 14. sierpnia br., wpisany w listę obrońców w sprawach karnych. — Dnia 22. bm. w kaplicy domowej w Drząsgowie pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy hr. Stanisławem Broël Platerem z Wielichowa, a panną hr. Zofią Grudzińską, córką hr. Zygmunta i Marji z hr. Działyńskich małżonków Grudzińskich. — Austro-węgierski wicekonsul w Warszawie, p. Pietschka, przybył dnia 25. bm. do Wiednia.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Szeligowski, a kazanie powie ks. proboszcz Rolny. — W kościele OO. Dominikanów sumę odprawi o godzinie $10^1/_2$ ks. Obosa, a kazanie będzie mieć ks. Anioł Sosnowski. — W kościele OO. Karmelitów, odpust Szymona Judy, sumę celebrować będzie ks. prowincjał Nowakowski, a kazanie powie ks. Patlewicz. Nieszpory odprawią OO. Dominikanie, a kazanie powie ks. Sosnowski.— W kościele OO. Bernardynów sumę odprawi ks. Symforjan Głowski, a kazanie mieć będzie ks. Salezy Ścisłowski.

Z komitetu centralnego jubileuszowego otrzymujemy następujący komunikat: Stosownie do uchwały, powzięt*j na ostatniem posiedzeniu z dnia 7. bm., centralny komitet jubileuszowy dla uczczenia dwusetnej rocznicy Wiednia ma zaszczyt złożyć niniejszem publiczne podziękowanie wszystkim tym instytucjom, stowarzyszeniom i osobistościom, które wspierały go bądźto swą światłą radą i pomocą, bądźto zasiłkiem pieniężnym.

Przedewszystkiem składa komitet najserdeczniejsze podziękowanie p. Juliuszowi Kossakowi w Krakowie za wykonanie rysunku obrazka pamiątkowego, p. Karolowi Mikulemu, dyrektorowi konserwatorjum muzycznego we Lwowie, za ułożenie muzyki, a pp. Władysławowi Bełzie i Aurelemu Urbańskiemu za ułożenie tekstu do kantat jubileuszowych; ks. Janowi Guszalewiczowi, p. Platonowi Kosteckiemu we Lwowie i p. Sewerynie Duchińskiej w Paryżu za ofiarowanie komitetowi okolicznościowych poematów, które wyszły staraniem i nakładem komitetu, tej ostatniej nadto za ofiarowanie 200 egzemplarzy książki p. n.: „Wianek na cześć króla Jana III," z której rozprzedaży czysty zysk przeznaczyła na rzecz pomnika Jana III Sobieskiego we Lwowie.

Niemniej gorące podziękowanie składa komitet kapitule obrządku rz. kat. i zgromadzeniom zakonnym za urządzenie solennych nabożeństw, Zborowi izraelickiemu również za urządzenie nabożeństwa, Towarzystwu pedagogicznemu za zajęcie się uroczystościami szkolnemi, gal. Towarzystwu muzycznemu i Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia," za wykonanie okolicznościowych produkcyj muzycznych, oddziałowi Towarzystwa tatrzańskiego we Lwowie za urządzenie wycieczki do Oleska i Podhorzec, Towarzystwu „Harmonja" za dostarczenie kapeli, a ochotniczej straży pożarnej lwowskiej za utrzymanie wzorowego porządku w czasie uroczystości jubileuszowych we Lwowie.

Komitet dziękuje również najuprzejmiej p. dr. Euzebiuszowi Czerkawskiemu i prof. Lucjanowi Tatomirowi za ich łaskawy współudział w uroczystem posiedzeniu, odbytem dnia 11. września br. we Lwowie ku uczczeniu wiekopomnej odsieczy Wiednia, zaś p. Bolesławowi Baranowskiemu za opracowanie szczegółowego programu uroczystości w całym kraju i we Lwowie, p. Ludwikowi Wierzbickiemu za energiczne przeprowadzenie najważniejszych uchwał komitetu, zwłaszcza wszystkich publikacyj pamiątkowych, a ks. Kalikstowi Ponińskiemu za otwarcie na czas uroczystości komnat niegdyś Jana III dla zwidzających.

W końcu składa komitet uprzejme podziękowanie dyrekcji gal. Banku kredytowego za zawiadowstwo funduszami komitetu, dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Radzie miasta Lwowa za udzielenie lokalu na posiedzenia i kancelarję komitetu, a wreszcie wszystkim członkom komitetu jubileuszowego za ich uprzejme współdziałanie

Adam ks. Sapieha, przewodniczący.	*Włodzimierz hr. Russocki,* zastępca przewodniczącego.
Romuald Starkel, kierownik biura.	*Dr. Godzimir Małachowski,* sekretarz.

Nowa ustawa przemysłowa weszła już — jak wiadomo — w życie i wprowadza pewne innowacje, zaprowadza mianowicie kasy szpitalne, na które składają się w $^2/_3$ częściach czeladnicy, a w $^1/_3$ majstrowie. Wczoraj z inicjatywy prezesa „Gwiazdy", p. Fr. Głodzińskiego, zeszli się w lokalu tego stowarzyszenia reprezentanci tych towarzystw, które już mają fundusz szpitalny, by się naradzić wspólnie z komisją izby rękodzielniczej nad statutem wzorowym, który układa owa komisja. Reprezentowane były towarzystwa: „Gwiazda", „Skała", szewskie, stolarskie, bratnia pomoc przemysłowców, drukarskie i rękawiczników. P. Głodziński, zagajając posiedzenie, wyświecił cel dzisiejszego zebrania i dodał, że idzie głównie o utworzenie centralnej kasy szpitalnej i o agitację w tym kierunku, następnie udzielił głosu p. Niemczynowskiemu, referentowi komisji izby rękodzielniczej. Krytykował on niektóre ustępy statutu wzorowego, przez rząd wypracowanego, a najpierw rozwinęła się dyskusja nad nazwą czeladnik, którego statut rządowy nazywa także pomocnikiem, a komisja proponuje towarzysz. Pp. Mańkowski i Zubalewicz wnoszą przyjęcie nazwy robotnik, zaś referent, dr. Czemeryński, Najsarek, Stroner, Laskowski, Hodak i Wallek przemawiali za „towarzyszem", co się w głosowaniu utrzymało. Drugim punktem dyskusji było ściąganie opłat. Statut rządowy chce zbierać je procentowo, ale p. Stroner słusznie wykazał, że wywołałoby to nieład, a często nawet nadużycia, należy więc od wszystkich jednakowe wkładki pobierać, zaś p. Niemczynowski dodał, by do statutu wzorowego włożyć: 8 ct. tygodniowo od towarzyszów, a 4 ct. od majstrów. P. Koleżak domagał się, by towarzysze sami płacili za siebie, a majstrowie wtedy za nich, gdy nie mają zajęcia. Po dyskusji, w której głos zabierali pp. dr. Czemeryński, Laskowski, Najsarek, Zubalewicz, Jaworski, uchwalono stałą wkładkę i akceptowano wniosek p. Niemczynowskiego. Ponieważ podniesiona była sprawa funduszu pogrzebowego i funduszu inwalidów, przeto po krótkiej dyskusji uchwalono nie dzielić funduszu, lecz z jednego wszystko opędzać, tembardziej, że ustawa na to pozwala. Nareszcie przy kwestji, czy mają się stowarzyszenia i korporacje łączyć w celu utworzenia wspólnej kasy, rozwinęła się bardzo długa dyskusja, w której 11. mowców głos zabierało, a p. Mańkowski podniósł myśl kasy krajowej; ostatecznie uchwalono jednogłośnie, że należy dążyć do utworzenia takiej wspólnej kasy w mieście Lwowie. Dalsze narady odbędą się w niedzielę o godz. 4ej, a dodajemy, że wszelkie te uchwały mają jedynie wartość informacyjną dla komisji izby rękodzielniczej. Mimo kilkogodzinnych obrad zebrani z niezwykłem zajęciem i spokojem wytrwali do końca.

Z krajowej szkoły leśnictwa. Dnia 20. bm. odbyło się otwarcie nowego roku naukowego w kraj. szkole leśnictwa, poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, w którem wzięli udział koryfeusze towarzystwa śpiewaków „Lutnia".

O godzinie 10. zagaił zebranie profesorów i uczniów dyrektor szkoły, wykazując mnogie korzyści, jakie pozyskała szkoła w nowem swem pomieszczeniu.

Ponieważ w roku zeszłym nie było uroczystego otwarcia roku naukowego, zdaje dyrektor sprawę z czynności za rok 1881/2 i 1882/3. Ze sprawozdania tego wyjmujemy: że w roku 1881/2 uczęszczało do szkoły 28 uczniów zwyczajnych; z tych ukończyło naukę 9, na kurs drugi przeszło 14. W roku 1882/3 uczęszczało uczniów zwyczajnych 27; z tych ukończyło naukę 13, na drugi kurs przeszło 13.

W roku 1881/2 pobierało stypendja z funduszu krajowego 21, w roku 1882/3 24 uczniów. Pomoc naukową z tego funduszu otrzymało w roku 1881/2 i 1882/3 po 3 uczniów.

W tych dwóch latach uzupełniało naukę swoją w głównej szkole kultury ziemiańskiej w Wiedniu 4 uczniów, dwóch z nich pobierało stypendjum z funduszów państwowych, jeden miał zapomogę z funduszu krajowego.

W roku 1881/2 zdało w c. k. namiestnictwie egzamin państwowy na samoistnych gospodarzy leśnych 6, w roku 1882/3 8 uczniów; zaś egzamin państwowy dla leśnej służby technicznej rządowej w Wiedniu 2 uczniów.

Oprócz pomniejszych wycieczek w najbliższe okolice Lwowa odbyto w roku 1881/2 wycieczkę naukową do Skolego, w roku 1882/3 do Pieniak, a drugą — przy sposobności walnego zjazdu towarzystwa leśnego w Krakowie — do Krzeszowic. Wszędzie znalazła szkoła uprzejme i gościnne przyjęcie, a w Pieniakach hr. Włodzimierz Dzieduszycki kierował osobiście wycieczką, na co mu też zebrani, na wezwanie dyrektora, złożyli cześć przez powstanie.

W roku bieżącym zapisało się dotąd na kurs pierwszy 10 uczniów zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych, przeszło na kurs drugi 13 uczniów. Środki naukowe zostały zwiększone; przez lepsze zaś rozstawienie takowych w nowym budynku zyskała w wysokim stopniu nauka przeglądowa, tak ważna w każdej szkole fachowej. Biblioteka szkolna wzrosła do 1130 dzieł; katalogi przedmiotowe biblioteki są na ukończeniu. Ogród szkolny został także odpowiednio urządzony i zyskał wiele z przyrządu do rozprowadzenia wody po nim.

Następnie dziękuje dyrektor wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób w tych dwóch latach okazali szkole swoją życzliwość, a w szczególności drowi Edwardowi Sawickiemu za bezpłatną pomoc lekarską.

Wzywając nakoniec młodzież do pracy wytrwałej, do prowadzenia się godnego i moralnego, według ustalonych już tradycyj szkoły, pod hasłem: miłość kraju ojczystego, praca wytrwała i świętość obowiązku, otworzył dyrektor dziesiąty z kolei rok szkolny.

Potem obrany ze strony kuratorji szkoły radca dworu dr. Orlecki przemówił gorącemi słowy do młodzieży, wskazując na coraz ubywające lasy w kraju, których stróżami i odrodzicielami mają być właśnie uczniowie tej szkoły.

Zakończył tę skromną uroczystość zajmujący odczyt adjunkta p. Demianowskiego: „O ważności nauki miernictwa dla leśnika."

Samobójstwo. Jan Lindner, praktykant handlowy w Krakowie, lat 18 liczący, odebrał sobie tamtej nocy życie, powiesiwszy się na sznurku na balaskach żelaznych przy plantacjach w pobliżu gimnazjum św. Anny. Zwłoki Lindnera odwieziono do kliniki. Powodem samobójstwa było prawdopodobnie wydalenie Lindnera z handlu, w którym odbywał praktykę.

Bardzo smutny wypadek zdarzył się w tych dniach w Rzęsny pod Lwowiem. Niejaka Katarzyna Surma odebrała od włościanina Marcina Mazurczaka w Rzęsnej dwuletnie swe dziecko, które pozostawało u niego na wychowaniu i o zmroku już wybrała się z tem dzieckiem do Lwowa. Chcąc sobie zapewne skrócić drogę, a znajdując się w stanie niezupełnie trzeźwym, Surmowa zaszła na bagniste łąki gminy Biłohorszcze i błądząc w ciemności zapadła w błoto. Tam też dnia 20. bm. znaleźli ją myśliwi nieżywą, z dzieckiem, również nieżywem. Śledztwo sądowokarne jest w toku.

Ohydna zbrodnia popełniona została w Dobczycach, w powiecie wielickim. Włościanie Wincenty i Franciszka Zuławińscy powiesili swojego ojczyma Feliksa Palucha, 78-letniego starca, z przyczyny dotąd niewiadomej. Winni zostali przez żandarmów ujęci i oddani sądowi. — Jakób Walczyk i Wojciech Mniechowicz z Karziowa, w powiecie krakowskim, mszcząc się za oskarżenie ich o wyrządzenie szkody na obszarze dworskim, napadli gospodarza Franciszka Wachowskiego i zadali mu tak ciężkie rany kijami, a następnie nożem i innem ostrem narzędziem, iż tej samej nocy jeszcze zakończył życie. Zabójcy, z których pierwszy jest pasierbem, drugi zięciem zabitego, ratowali się ucieczką i dotąd nie zostali wyśledzeni.

Podejrzany o wodowstręt pies, dnia 24. bm. pokaleczył w Zamarstynowie pod Lwowem, cztery osoby, mianowicie pana swojego, gospodarza Jerzego Kassarabę i troje dzieci szkolnych. Starostwo wydelegowało natychmiast lekarza, który zarządził odpowiednie środki lekarskie i policyjne. Pies już przedtem został zabity.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 26. października. Pani C. T. zgubiła kulczyk koralowy, a Dmytro Sobko banknot na 50 złr. — Złożono w pol. znalezioną książeczkę „Złoty Ołtarzyk". — Właściciel hotelu Mołdawskiego przytrzymał zbłąkaną krowę maści żółtej, a Jędrzej Tydor, gospodarz z Tuszczowic łoszę dereszowate 4-miesięczne.

Wiedeń 25. października. Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" urządziło wczoraj wieczorek muzykalno-deklamacyjny, celem uczczenia 200-letniego jubileuszu zwycięstwa Sobieskiego, a zarazem celem uroczystego otwarcia 19go roku istnienia towarzystwa. W wieczorku, opartym zresztą jedynie na siłach akademickich, wziął udział również jeden z najlepszych niegdyś uczniów konserwatorjum tutejszego, znany i ceniony w kołach artystycznych tutejszych młody skrzypek, p. Stanisław Kochanowski. Słyszeliśmy go już niejednokrotnie na koncertach i wieczorkach i widzimy z zadowoleniem, że gra jego nadzwyczaj miła z powodu czystości i głębokiego uczucia, potęguje się z każdym rokiem, rokując prawdziwie świetne nadzieje. Wczorajsza sonata Mozarta E-moll zachwyciła słuchaczy, a „Chanson-polonaise" Wieniawskiego wprowadził młodzież w entuzjasm.

Paryż 21. października. Wczoraj w południe odbył się w kościele Wniebowzięcia N. Marji P. *(de l'Assomption)* ślub panny Heleny Goreckiej, wnuczki Adama Mickiewicza i Antoniego Góreckiego, z p. Józefem Modlińskim, właścicielem dóbr w Królestwie Polskiem. Kościół zapełnili liczni zaproszeni goście, którzy obecnością swoją oddali wspaniały hołd pamięci wielkiego wieszcza, a dziada panny młodej. Wśród nich zauważyliśmy hr. Adamowę Potocką z córką, hr. Branickich, hr. Stanisławową Tarnowską, Julję z ks. Lubeckich hr. Puzłowską, pułkownikowę Kamieńską, hr. Andrzeja Potockiego, ks. Sapiehę, ks. Czetwertyńskiego, panią Faucher, wdowę po ministrze spraw wewnętrznych, a siostrę ś. p. senatora Ludwika Wołowskiego, p. Bohdana Zaleskiego z rodziną, jenerała Brzeńskiego, p. Sewerynę Duchińską, hr. Czapskiego, członka pruskiej Izby Panów, p. Oświecimską, pp. marszałka Jełowickiego i kapitana Kosiłowskiego, państwa Gałęzowskich, Sienkiewiczów i wiele innych osób bądź miejscowych, bądź przybyłych z kraju, członków rodziny i przyjaciół pana młodego. Przed rzęsiście oświetlonym i zielenią palm i kwiatów otoczonym ołtarzem P. Marji Częstochowskiej, przemówił do młodej pary ks. Deryng, znany jako wymowny kaznodzieja, poczem w otoczeniu kilku księży polskich połączył ją węzłem dozgonnym. Podczas mszy św., którą odprawił o. Wł. Witkowski, śpiewał chór śpiewaków z kościoła św. Magdaleny. Od ołtarza prowadził pannę młodą pan Bohdan Zaleski, pana młodego pani Tadeuszowa Gorecka, matka obecnej jego żony. Widok sędziwego i prawie ociemniałego poety, prowadzącego wnuczkę nieśmiertelnego swojego przyjaciela, był prawdziwie wzruszającym. *(Czas.)*

Letarg. Z Mszany czeskiej pod Mielnikiem donoszą: „Chowano tu w zeszłym tygodniu zmarłego: Na cmentarzu spostrzegł ksiądz, że kapa, wystająca z trumny, porusza się; kazał więc natychmiast odbić wieko. Zaledwie to się stało, mniemany zmarły podźwignął się i usiłował wstać. Obecni zaczęli krzyczeć w przerażeniu i uciekać, pozostali tylko odważniejsi z księdzem, którzy biednego chorego, w ostatniej już chwili ocalonego od okropnej śmierci, zanieśli do domu. Przywołany lekarz oświadczył, że człowiek ten wkrótce odzyska zdrowie.

Ks. Tuczyński, redaktor *Wielkopolanina,* skazany został na 9 miesięcy więzienia za rzekomą obrazę ministerstwa oświaty. Władze pruskie dopatrzyły się jej w artykule, rozbierającym najobjektywniej w świecie system szkolny w W. Ks. Poznańskiem. Miłe stosunki!

Wystawa elektryczna w Wiedniu ma być d. 1. i 2. listopada zamkniętą, a 3. i 4. po raz ostatni otwartą.

W Wiedniu uwięziono niejakiego Wagnera, poszlakowanego o zamordowanie służącej Teresy Katterb, która d. 4. sierpnia znikła.

Pojedynek hr. Bathyanyiego z dr. Rosenbergiem. Jak obecnie stwierdzono, małżeństwo hr. Bathyanyiego z Schosbergerówną nastąpiło na podstawie dyspenzy, danej przez księcia-prymasa na prośbę przyjaciela Schosbergerów, dyrektora seminarjum Klingera. W dziennikach węgierskich toczy się obecnie żwawa polemika co do ważności małżeństwa. Żona hr. Bathyanyego pogrążona jest w najgłębszym smutku. W czasie wystawienia zwłok zaledwie ją można było oderwać od ciała zmarłego. Nie mniejszą jest boleść ojca hr. Zygmunta. Zamierza on ogłosić bliższe szczegóły tej sprawy, ażeby obalić rozmaite fałszywe wersje.

Zatarg rodzinny. Dnia 17. bm., jako w dzień urodzin księżnej Edymburskiej (córki zabitego cara), której mąż jest domniemanym następcą tronu księcia Koburskiego, miał być wielki bal dworski w Koburgu, na który zostały rozesłane zaproszenia do wszystkich miejscowych znakomitości, z wyjątkiem państwa B. i S. Z początku oba wspomniane domy myślały, że pominięto je przez zapomnienie, lecz rzecz wkrótce się wyjaśniła, a mianowicie powiedziano mężom tych pań, że księżna Edymburska nie kazała je prosić, bo jedna z nich była aktorką, a druga rozwódką, która zresztą poślubiła po raz wtóry byłego komisanta handlowego *(commis voyageur),* będącego obecnie dozorcą zamku książęcego. Obrażeni panowie B. i S. udali się ze skargą do księcia Ernesta Koburskiego, z powodu hańby, wyrządzonej ich żonom. Książę, bawiący podtenczas na polowaniu w Hinternis w Tyrolu, rozkazał telegraficznie, ażeby obie wspomniane damy były zaproszone. Mimo rozkazu wuja (ks. Ernest jest wujem ks Koburskiego), księżna nie kazała wysłać zaproszenia.

Dowiedziawszy się o tem książę, wysłał nowy rozkaz telegraficzny, ażeby wszyscy kawalerowie i damy dworskie powstrzymali się od wzięcia udziału w tym balu, jeśli książę upierać się będzie nadal przy swojem. I stało się tak, że nie było wcale balu, a obrażony książę Edymburski natychmiast wyjechał z żoną do Darmstadtu, gdzie miał konferencję z niemiecką następczynią tronu. Następnie ruszył do Berlina ze skargą do cesarza. Audjencja trwała całą godzinę, ale jaki był rezultat, nie wiadomo. Cały Berlin zajmuje się gorąco tą sprawą, jedyną może w rocznikach życia dworskiego.

Lordmayor bez żony. Żadne miasto nie czci tak naczelnego swego przedstawiciela, jak Londyn. On jest niejako królem City, a konserwatyzm angielski przywiązał do urzędu tego mnóstwo ceremonij, obowiązujących podczas aktów uroczystych. Po rocznem urzędowaniu zostaje każdy lordmayor szlachcicem, a żona otrzymuje tytuł „lady". Z tych tedy powodów byłby urząd lordmayora przedmiotem rozlicznych zabiegów; ale istnieje zwyczaj już niejako uświęcony prawem, że najstarszy z 26 „aldermanów" zwykle na to stanowisko bywa powoływany. Teraz jednakowoż sytuacja się zmieniła. Już od dłuższego czasu zachodzi kwestja, czy pan Hadley, na którego teraz kolej wypada, ma być wybrany burmistrzem stolicy Anglii. Cóż jednak przewinił p. Hadley, który od 25 lat należy do City i wszystkie stopnie od councilmana aż do aldermana przebył, któremu przeciwnicy nie zdołają zaprzeczyć ani pilności, ani zdolności, ani uznania? Oto p. Hadley zapomniał ożenić się i dlatego chcą uświęconą tradycję złamać i ominąć zasłużonego męża.

Lordmayor musi dom prowadzić, reprezentować City, a do tego koniecznie potrzebuje żony — wołają przeciwnicy i na pozór zdają się mieć słuszność. Ale mister Hadley zna swych rodaków lepiej i na zgromadzeniu wyborców, w tym celu przed kilku dniami zwołanem, dowiódł, że się w tym względzie nie omylił.

— Chcecie — rzekł on — kobiety, któraby lordmayorowi była pomocną i przyjmowała jego gości, którzy są gośćmi miasta? Dobrze... żądanie wasze jest słuszne i ja go dokonam.

— Czy się pan chcesz ożenić? — przerywa ktoś.

— Nie; na to do 9. października nie mam czasu — odpowiada p. Hadley — ale moja siostrzenica, osoba bardzo wykształcona i dystyngowana, jest gotową podczas mego urzędowania spełniać obowiązki pani domu. Tak robią wszyscy posłowie i ministrowie.

Wyborcy Hadleya nie zadowolili się tym projektem i twierdzili, że od czterystu lat każdy lordmayor miał żonę. Ale p. Hadley był już na to przygotowany. Z spokojną miną wyciąga z kieszeni długą tabelę i wykazuje datami historycznemi, że trzecia część wszystkich lordmayorów nie miała żon i dobro Londynu wcale na tem nie ucierpiało. To byłoby rozstrzygnęło sprawę na korzyść p. Hadleya, gdyby się w zgromadzeniu nie był znalazł wyborca, który również przewidział wszelkie możliwe wypadki. Wstępuje z tabelą na trybunę, chw*li pracę p. Hadleya, na źródłach historycznych opartą, i mówi:

— Pan Alderman ma zupełną słuszność, gdy twierdzi, że wielu lordmayorów żon nie miało; ale nie wspomniał on o tem, że im żony pomarły przed otrzymaniem dostojeństwa. Tak jest, moi panowie, to byli wdowcy, a p. Hadley wcale jeszcze nie był żonatym, on jest kawalerem i...

— To jest obojętnem — zawołało wielu.

— Wcale nie — odparł angielski filister — albowiem można przypuścić, że kawaler nie wie, jak się prowadzi dom na wielką stopę.

Żywo przyklaśnięto temu wywodowi niedorzecznemu. Nawet stronnicy Hadleya żądają od niego, aby przynajmniej ożenił się w pierwszem ćwierćroczu swego urzędowania. Na to żądanie p. Hadley nie przystał. Natomiast nadobne córy Albionu ofiarowują się z gotowością oddania ręki p. Hadleyowi i przyjęcia na siebie ciężkich obowiązków gospodyni. Zgłoszeń podobnych otrzymał p. Hadley już przeszło 1500 i może jeszcze przed wyborem zamiast o programie przyszłych swych czynności uwiadomi wyborców o swych zaręczynach. To byłoby najlepszą mową kandydacką.

Trzęsienie ziemi. W nocy z dnia 24. na 25. października dało się uczuć w Zagrzebiu trzęsienie ziemi, które trwało trzy lub cztery sekundy. Wstrząśnienie połączone było z podziemnym łomotem i silnym wichrem, podobnym do orkanu Dnia 25. bm. nad ranem trzęsienie ziemi znów się ponowiło. Szkód nie było żadnych.

Korespondentowi z Ustrzyk. List pański, ze względu na brak motywów, popierających zdanie wprost przeciwne umieszczonej przez nas korespondencji, umieścić byśmy mogli.. chyba z podpisem autora.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Od lat kilku zasłynął we Francji Jules Claretie jako romansopisarz. Niedawno mieliśmy w ręku jego powieść p. t. „Monsieur le ministre," która wyszła, jeżeli się nie mylimy w XVIII wydaniu. Powieść tę odznaczającą się świetnem djalogowaniem i błyskami zjadliwego dowcipu, godnego fejletonisty takiego jak p. Claretie, przerobił autor przy pomocy Aleksandra Dumasa na dzieło sceniczne. Jest to bez wątpienia najlepsza przeróbka sceniczna z powieści, jaką znamy i niedziw, wszakże układał ją w części i Dumas, najznakomitszy po Scribem optyk sceniczny, który zna się na wywołaniu efektów tak, jak żaden autor współczesny. Współpracownictwo to wielkiego autora „Damy z kamelią," czuć się daje na każdym kroku, a zwłaszcza też w akcie trzecim, który jest arcydziełem pod względem architektonicznej budowy. Ale „Pan minister" ma także wiele błędów pierworodnych sztuk, przerobionych z powieści. Obok djalogu świetnego, pełnego dowcipu, czuć się daje wielokrotnie brak akcji, a przedewszystkiem brak motywów działania osób pojedynczych. Cała miłość panny Kayser dla idjotycznego księcia de Rosas, jest i w powieści dość niezrozumiałą, a w dramacie staje się dla nas zupełną zagadką. Mimo to całość zainteresowała słuchaczy nie mało. Pojmujemy, że w Paryżu mogła ona zrobić jeszcze większe wrażenie ze względu na aluzje polityczne i całą treść swoją, która wygląda na satyrę polityczną. Główne osoby, biorące udział w dramacie, wywiązały się bardzo dobrze z swojego zadania. Palma wieczoru należy się bezsprzecznie pani Nowakowskiej, która rolę Ludwiki Kayser odegrała znakomicie Obok niej należy się niemniejsza pochwała p. Lubiczowi. P. Żelazowski odegrał rolę tytułową z powagą należną i godnością, ale gra jego pozostawiła publiczność zimną. Z epizodycznych ról najlepiej, choć nieco karykaturalnie, oddana była rola Gersona, grana przez p. Ruszkowskiego.

* Dziś w sobotę dnia 27. bm. po raz drugi: „Pan minister" (Monsieur le ministre), komedja w 5 aktach z franc. J. Claretie.

P. Juliusz Kossak, prezes Koła literacko-artystycznego, z własnej inicjatywy przyrzekł wymalować i na rzecz weteranów z r. 1831 ofiarować na loterję żołnierza polskiego z 2. pułku ułanów.

Z Akademji. W Akademji umiejętności odbyło się dnia 20, bm. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna. Sekretarz, dr Kuczyński, zawiadomił wydział, iż w pierwszej połowie sierpnia XVII. tom sprawozdań komisji fizjograficznej wyszedł z prasy, oraz przedstawił w ciągu feryj nadesłane na swoje ręce dary dla Akademji umiejętności, jako to: „Sprawozdania z piśmiennictwa naukowego polskiego w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych" rok I. 1882. Warszawa 1883, „Roczniki czterech lat ostatnich Towarzystwa przyrodniczego i lekarskiego w Giessen" (Oberhessische Gesellschaft für Natur- und Heilkunde), tudzież mapę „Carte générale de la Martinique", ofiarowaną Akademji przez dra Kretkowskiego. Następnie prof. dr. Kuczyński, okazał i opisał przyrząd swego pomysłu, służący do uzmysłowienia sposobu tworzenia się i rozchodzenia fal podłużnych. Nakoniec prof. dr. Rostafiński przedstawił rękopis monografji Laminarii. Rozprawy prof. Kuczyńskiego i Rostafińskiego odesłano do komitetu redakcyjnego.

Z Lipska donoszą nam, że w tamtejszym świecie artystycznym budzi wielkie zajęcie śpiewaczka, p. Krongoldówna z Krakowa, wychowanica konserwatorjum muzycznego w Lipsku. Artystkętę, za-

ledwie 19 lat liczącą, miano tam uznać za fenomenalną. Po pierwszym występie w „Wolnym Strzelcu" w roli Agaty panna Krongoldówna zdobyła uznanie całej krytyki, a na scenie obdarzono ją bukietami.

Z izby sądowej.

Lwów 26. października. *(Sprawa o przekupstwo prokuratora w Czerniowcach.)* (Dokończenie.)

Dziś po południu zakończyła się rozprawa w procesie, który od poniedziałku zwracał uwagę powszechną także u nas, aczkolwiek jest prawem dzieckiem sąsiedniej nam Bukowiny, która przynajmniej w obecnym wypadku sama za siebie odpowiadać była powinna, rozgorączkowując niepotrzebnie nas Galicjan i zmuszając naszego prokuratora, naszych sędziów, naszych adwokatów i sprawozdawców dziennikarskich do odbywania przez cały tydzień niezbyt przyjemnej łaźni w sali przepełnionej publicznością, każdego zwłaszcza popołudnia. Skoro już jednak doprowadziliśmy szczęśliwie rzecz całą do końca, nie żałujemy tej przysługi sąsiedzkiej, oddanej różnojęzycznej Bukowinie, która niech nam wybaczy, chyba tylko sama jedna na swym różnoszczepowym gruncie, przy ścieraniu się najrozmaitszych namiętności, wypielęgnować mogła monstrum takie, jak proces obecny, który musiał się rozstrzygnąć we Lwowie.

Ponieważ po południu, uzupełniając postępowanie dowodowe, odczytano już tylko kilka świadectw konduity i stanu majątkowego oskarżonych, więc po dokonaniu tego zabrać mógł głos prokurator do ponownego sformułowania wniosków swoich, jako oskarżyciel publiczny. Przyznać należy, że uczynił on to w sposób odpowiedni tej „niewyraźnej sprawie", w której rozprawa publiczna odkryła tylko tem więcej stron ciemnych, których jednak prokurator nie usiłował wcale zasłaniać. Utrzymał on w całej pełni akt oskarżenia, który podaliśmy w streszczeniu dość obszernem a na końcu przemowy swojej położył wielki nacisk na okoliczności łagodzące przy wymiarze kary oskarżonym, jakby w uwzględnieniu właśnie tej strony procesu, którą miał podnieść dopiero adw. dr Henryk Gottlieb, obrońca obojga Enslerów, zamarkowawszy ją wprzód dwukrotnie w ciągu rozprawy.

„Oskarżenie opiewa — rzekł dr Gottlieb — że małżonkowie Enslerowie usiłowali pieniądzmi nakłonić prokuratora Mehoffera do nadużycia władzy. Pytam, czy może być mowa o nakłonieniu człowieka do nadużycia władzy, o którym zeznali świadkowie: dr Roth adwokat i prezes Izby adwokackiej, dr Sokal adwokat, dr Brillant adwokat, Donigiewicz i Jakubowicz właściciele dóbr, Kraus bankier, że od lat wielu miał on i ma w Czerniowcach opinję urzędnika przystępnego i przedajnego? Owszem, czyż nie jest rzeczą jasną, że wobec tej ogólnej opinji publicznej małżonkowie Enslerowie, jak to podnieśli oni słusznie w rozprawie, chcąc znaleźć sprawiedliwość, byli zmuszeni dawać pieniądze Mehofferowi, zwłaszcza też, że im powiedzieli liczni faktorowie: „Jeżeli nie dacie Mehofferowi pieniędzy, to da mu je przeciwnik wasz, Jakubowicz; trzeba go więc wyprzedzić." Zatem rzecz jasna i zrozumiała, że Enslerowie dawać musieli, i że w tak anormalnym stanie sądownictwa w Czerniowcach, w takiej zatrutej atmosferze Enslerowie inaczej postąpić nie mogli. Jako ilustracja niech służy fakt, opowiedziany pod przysięgą przez świadka, dr. Sokala. Oto pewnego dnia przychodzi do jego kancelarji p. Wolf Tennenblatt, kupiec z Zastawny, i pyta go o radę w sprawie wniesionego przeciw niemu przez rywalizującego z nim kupca oskarżenia karnego. Dr Sokal zbadawszy o co chodzi, odpowiedział mu, że nie ma się czego obawiać. Po tej odpowiedzi wyjmuje Tennenblatt z kieszeni kartę korespondencyjną p. Mücka z Czerniowiec, nowego faktora Mehoffera, w której Mück krótko i lakonicznie wzywa Tennenblatta, by przyjechał w ważnej sprawie do Mücka do Czerniowiec. Zobaczywszy tę korespondentkę adwokat Sokal, taką dał już odpowiedź charakterystyczną: „W takim razie ustaje moja funkcja i chyba powiem panu to tylko, że jeżeliby prokurator kazał pana niesłusznie uwięzić, to albo pański sędzia powiatowy, jeżeli zna pana, sprzeciwi się temu, albo jeżeli już pana uwiężą koniecznie, puszczony będziesz, wykazawszy niewinność swą." Otóż według tego, co się praktykowało w Czerniowcach, mógłby ów Tennenblatt być niewinnie odstawiony przez żandarmerję z Zastawny do Czerniowiec i tam trzymany w więzieniu, dopókiby się nie była okazała jego niewinność.

Oto drugi podobny przykład, jaki podaje niniejsza rozprawa. Świadek Kraus, półmiljonowy bankier z Czerniowiec, zeznał, że gdy powstała w Czerniowcach pogłoska, że zbankrutowany Lutinger obwinia go, iż on jest przyczyną jego bankructwa, zaraz przyszedł do niego pewien faktor Mehoffera z propozycją, by dał pieniędzy, a on sprawi, że nie stanie mu się nic złego. Z oburzeniem odprawił Kraus tego faktora, ale dodaje, że postąpił tak, bo był zdecydowany raczej pójść do więzienia, niż zapłacić niesłuszny haracz. W takich więc warunkach i stosunkach, czy można brać za złe Enslerom, przekonanym o swej niewinności, o których także dr Roth, prezes czerniowieckiej Izby adwokackiej, trudniący się adwokaturą od lat 25, powiedział, że uważał za słuszną ich sprawę z Jakubowiczem, iż poszli oni za głosem ogólnym i płacili za sprawiedliwość?

Dr. Fleschner, mający trudne zadanie obrony osławionego Lejby Mücka, wywiązał się zeń z młodzieńczą werwą, skrupulatnie zebrawszy wszystkie okoliczności, zmniejszające winę klienta swego i wykazawszy, iż nie ma dowodu stanowczego, że on rzeczywiście jako pośrednik pomiędzy prokuratorem a stronami interesowanemi dopuścił się kiedykolwiek przekupstwa. Dr. Fleschaer podniósł nadto z wielkim naciskiem różnice pomiędzy zeznaniami świadków i reszty oskarżonych a zeznaniem obojga Enslerów i w obronie klienta swego postawił hipotezę, jakoby to wszystko fałszem było, co zeznał Ensler z żoną.

Na tej samej podstawie roztoczyli wymowną obronę swoją adwokaci dr. Jekeles i Górecki, pierwszy na rzecz Eisiga Bursztyna, drugi po stronie Motia Weicha. Wyzyskiwali oni może aż nadto skrupulatnie i bezwzględnie wszystko, co przemawiało przeciwko Enslerom, których zeznania przedstawiają prawie jedyny materjał dowodowy przeciwko ich klientom, i przeciwstawili temu przychylną im opinję świadków, na podstawie czego wnieśli zupełne uwolnienie swoich klientów.

Prokurator zrzekł się repliki. Wyrok zapowiedziany został na jutro o godz. 12ej w południe.

Lwów 27. października. Dziś o godzinie 12½ w południe ogłosił przewodniczący trybunału wyrok, skazujący Simę Enslerową za bezpośrednie wręczenie prok. Mehofferowi, celem przekupienia go, kwoty 1.995 złr. na 2 miesiące, Lejbę Enslera za nakłanianie Eisiga Bursztyna do przekupstwa sędziego Hruszkiewicza, Motia Weicha zaś do przekupstwa prokuratora i za dawanie tymże na ten cel pieniędzy, na 4 miesiące zwykłego, Lejbę Mücka za nakłanianie Enslerowej do przekupstwa prokuratora i za zabiegi i pomoc udzielaną jej w tej zbrodni na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego dla Mücka jednodniowym postem każdego tygodnia i odosobnieniem w ciemnej celi przez 24 godzin d. 23. każdego miesiąca.

Eisig Bursztyn i Motio Weich zostali uwolnieni od zarzutu zbrodni, zarzuconej im przez akt oskarżenia.

Obrońcy skazanych zapowiedzieli zażalenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 26. października. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 8·80 do 9·70, pszenica biała 8·80 do 10·—, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 7·30 7·80, jęczmień browarny 6·30 do —·—, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies 6·40 do 7·—, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka 7·40 do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do 10·60, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 października.

Reforma donosi, że następcą ś. p. Szmitta w Radzie szkolnej krajowej ma być hr. Stanisław Badeni. Możemy zapewnić, że wiadomość ta jest bezpodstawną. Wydział krajowy nie zastanawiał się dotychczas nawet poufnie nad kandydaturą, a referent szkolnictwa, p. Pietruski, bawi obecnie w Wiedniu.

Rada gminna w Brodach na posiedzeniu dnia 25. b. m. postanowiła zaprotestować publicznie przeciwko zarzutom, jakie poseł Merunowicz czynił zarządowi miasta na ostatniem posiedzeniu Sejmu, i ogłosić obronę, równocześnie zaś prosić namiestnictwa i Wydział krajowy o bezzwłoczne zesłanie komisji śledczej. P. Smolce i p. Grossowi, którzy z umiarkowaniem bronili interesu gminy, uchwalono wyrazić podziękowanie, a posłowi brodzkiemu, p. Józefowi Simonowi ubolewanie, z wezwaniem, aby usprawiedliwił swoją bierną rolę w tej sprawie.

Berl. Tageblatt pisze w sprawie Hentscha, że miał on stosunki z Adlerem, denuncjantem w sprawie Kraszewskiego, Hentsch przesłał Adlerowi część planów mobilizacyjnych armji pruskiej i szczegóły dotyczące broni, w celach literackich. Pomiędzy Hentschem a Adlerem stanął układ, że każdy z nich listy odebrane po przeczytaniu odeszle na ręce tego, który je pisał, aby tym sposobem umożebnić dochowanie tajemnicy. Adler nietylko, że listów nie odsyłał, ale część ich wydał rządowi pruskiemu. Ministerstwo wojny wydało opinję, że część udzielonych przez Hentscha Adlerowi wiadomości, należała do sekretów państwowych i ich wyjawienie w danym razie mogło szkodliwe za sobą pociągnąć skutki. Obrońca zaś Hentscha dowodzi, że w tem wszystkiem nie było żadnej tajemnicy, bo o tych wszystkich rzeczach dowiedzieć się może każdy, kto zechce, na drodze zupełnie legalnej. Podobno dowód ten nawet zupełnie udał się obrońcy.

Z Ostrowa, w W. księstwie Poznańskiem, donoszą, że rząd pruski pozwolił na udzielanie nauki religji katolickiej w miejscowem gimnazjum, i to w języku polskim.

Od chwili rewizji w zakładzie wychowawczym panien w Warszawie, władze policyjne są w bardzo wielkiem naprężeniu—jak twierdzi *Berl. Börs. Ztg.* Szczególnie ważnem jest aresztowanie Waryńskiego (znanego z procesu w Krakowie). Pokazuje się—wedle tego dziennika, że główni kierownicy, którzy od kilku lat główne schronienie mieli w Szwajcarji, starali się teraz przenieść ognisko swych robót na wschód—w granice Rosji—albo w blizkie sąsiedztwo.

Delegaci polscy z największą radością opowiadają o łaskawem przyjęciu, jakiego doznali u cesarza w czasie onegdajszego posłuchania, udzielonego delegacjom wspólnym, niemniej z powodu żywego zainteresowania się cesarza sprawami sejmu galicyjskiego.

W procesie przeciw socjalistom w Ołomuńcu wszyscy oskarżeni zostali uznani niewinnymi. Ława przysięgłych jednogłośnie odpowiedziała przecząco na wszystkie pytania. Uwięzionych wypuszczono bezzwłocznie na wolność.

W *Polit. Corr.* znajdujemy artykuł pióra wojskowego, objaśniający postępy w austrjackich urządzeniach wojskowych. Siedmio-centymetrowe Uchacjusze wydoskonalono tak, że na 3.000 kroków szrapnelami, a na 2.500 kroków granatami ogromne czynią spustoszenia. Próby z karabinem rewolwerowym prowadzą się jeszcze dalej.

Powołanie p. Germana, radcy namiestnictwa w Pradze, do ministerstwa oświaty, jest już faktem dokonanym.

Dla ilustracji żalów niemiecko-centralistycznych, że prawica demonstratywnie pominęła mężów lewicy przy rozdziale referentów w delegacji niechaj służy, że Engerth otrzymał i przyjął referat, a Sturmowi i Suessowi proponowano, ale nie przyjęli.

Na ostatniem poufnem posiedzeniu rady miejskiej w Wiedniu obradowano w pewnej sprawie nad dwiema ofertami, z których jedna pochodziła od firmy czeskiej, i odrzucono ją, chociaż była korzystniejszą od konkurentki z Florisdorfu. W dyskusji niektórzy fakcjoniści twierdzili, że Czechy to „Ausland" (zagranica).

Rząd krajowy w Bośnji rozpisuje ponowny konkurs na kilka posad adwokackich w tym kraju. Posad tych jest ogółem dwanaście: W Serajewie cztery, w Trawniku zaś, Mostarze, Bihaczu i Dolnej Tuzli po dwie.

Berliner Tagblatt nazywa groźnemi ostatnie antisemickie zajścia w Nowym Szczecinie, natomiast ze strony oficjalnej nie przywiązują do nich większego znaczenia. Znany kaznodzieja nadworny Stöcker, zamierzał onegdaj przemawiać z ambony w Nowym Szczecinie i zwołać wieczorem zgromadzenie, czemu jednak przeszkodzono.

Katkow w moskiewskich swych *Wiedomostiach* wystąpił nagle z artykułem bardzo pokojowym, w którym schlebiając Bismarkowi, że jedynie tylko w widokach utrzymania pokoju europejskiego stworzył aljans austrjacko-niemiecki, zachęca, ażeby inne państwa, poszedłszy za przykładem Włoch, przystąpili także do tego aljansu. Byłoby to lepiej — powiada Katkow — aniżeli tworzenie kontrkoalicji z Rosją na czele, o którą posądzono tę ostatnią z powodu podróży carskiej do Kopenhagi, bo dwie koalicje odrębne oznaczałyby właśnie wojnę, a przyłączenie Rosji i państw innych do pokojowego przymierza austro-niemieckiego, świadczyłoby o ogólnem pokojowem usposobieniach.

Journal de St. Petersbourg wraca do alarmujących pogłosek, jakie w skutek zachowania się we Francji rosyjskiego jenerała Dragomirowa od kilku dni kursują na giełdzie berlińskiej. Dziennik podnosi przyjazny stosunek Rosji do państw zagranicznych [illegible] Rosja usiłuje unikać cienia zbliżenia się do Francji, a otwarty alians z tem państwem byłby jej nie na rękę.

Reprezentant rosyjski w Sofji, jak czytamy w *Polit. Corresp.*, objawia chęć zbliżenia się do ks. bułgarskiego i do jego rządu, ale ani ks. Aleksander, ani ministrowie Zankow i Bałabanow nie mają do niego zaufania, jak wogóle do figur rosyjskich. Oficerowie rosyjscy, służący w wojsku bułgarskiem, jeżeli dłużej będą malkontentami wobec księcia, mają otrzymać dwumiesięczną gażę jako odczepne i koszta podróży na powrót do Rosji.

Kreuz Ztg. zaznaczając przyjaźną postawę decydujących dzienników rosyjskich wobec Niemiec, pisze: Gdyby organ Katkowa zechciał również bezstronnie oceniać rosyjsko-austrjackie stosunki, zajęte obecnie przezeń stanowisko nicby nie pozostawiało do życzenia.

Książę Broglie oświadczył, że w senacie nie wniesie żadnej interpelacji co do sprawy tonkińskiej.

Times dowiadują się, że w połowie przyszłego miesiąca połowa stacjonowanych jeszcze w Egipcie wojsk angielskich będzie wycofaną.

Kardynał Manning rozmawiał podczas przejazdu przez Paryż z pewnym dziennikarzem, któremu rzekł, iż wierzy w pacyfikację Irlandji. Tak Anglja jak i papież starają się o to, ale mimo to ani Anglja ani Watykan nie myślą wysyłać reprezentantów do Rzymu, a względnie do Londynu.— Stosunki papieża z rządem francuskim nie są tak złe, jakby się zdawało. Papież wierzy w ustąpienie nieprzyjaciół kościoła i dlatego poprzestaje na łagodnych napomnieniach. Również stosunki papieża z Niemcami są wcale zgodliwe. Manning sądzi, że Bismark nie zerwie z Rzymem.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 27. października. Odpowiedź hr. Kalnoky'ego na interpelację Falka sprawiła tu wielką sensację i jest dziś przedmiotem rozpamiętywań całej prasy wiedeńskiej. Szczególnie to zasługuje na uwagę, że mowa hr. Kalnoky'ego była chłodną, a stosunek Austrji do Rosji nazwany został „absolutnie normalnym." Także zapewnienie, „że w razie napadu Rosji, Austrja nie będzie odosobniona"—sprawiło wielką sensację. Te słowa hr. Kalnoky'ego porównuje *Tagblatt* z ustępem dramatu „Fedora", w którym Francuz Sirieux mówi do Moskala Czilewa: „W tym domu pokazują się rysy u sufitu, który grozi zawaleniem się na wasze głowy." (Patrz telegram z delegacyj; p. red.).

(D.) **Wiedeń** 27. października. W procesie ruskim odbędzie się przed najwyższym sądem w poniedziałek rozprawa kasacyjna. Przewodniczyć będzie prezydent senatu Wierzbicki; oskarżać będzie jeneralny adwokat Simonowicz; obrony podjął się deputowany dr. Menger.

Dubrownik 27. października. Usiłowania agitatorów, dążące do wzniecenia powstania w Bośni i Hercogowinie, nie powiodły się w zupełności. Naczelnicy Stojan, Kovačevič i Costoforta zostali z 80 ludźmi wyparci do Czarnogóry.

Berlin 27. października. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie antysemitów. Rozdzielono pisma Henricego, który twierdzi, że proces przeciw żydom nowoszczecińskim o podpalenie przeprowadzony został na żądanie Bismarka.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 26. października. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 283·50 do 286·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·50 do 168·50, Banku hipot. galic. 288·— do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·65 — 99·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·65 do 99·65, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·60 do 101·60. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·60 do 99·60, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·63 do 5·73, Dukat cesarski 5·64 do 5·74, Napoleonder 9·49 do 9·59, Pół-imperjał rosyjską 9·80 do 9·90, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·17½, 100 marek niemieckich 58·55 do 59·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 26. października godz. 1 min. 46. Akcje alp. tow. górn. 67·50, Węg. akcje kredyt. 282·75, Akcje anglo-austr. 108·—, Akcje banku Union 109·50, Akcje Karola Ludwika 285·—, Akcje kolei północnej 268·—, Akcje kolei południowej 144·20, Akcje kolei Alfödzkiej 168·25, Akcje Staatsbahn 312·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 147·—, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 109·80, Losy tureckie 22·25, Węgierska renta 86·95, Akcje banku związkowego 104·60, Akcje —·— obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·16⅜, Węgierskie losy 113·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 27. października godzina 10 min. 34. Akcje kredytowe 286·60, Anglo-Austr. 109·—, Akcje banku Union 110·30, Kolej Karola Ludwika 286·50, Połudn. 145·90, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·40, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·53, Rubel papierowy 1·15⅜. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 26. października godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·65, w srebrze 79·15, Renta w złocie 99·35, 5% austr. renta marcowa 93·05, Akcje banku wiedeńskiego 840·—, kredytowego 284·—, Londyn 120·—, Srebro —·—, Napoleonder 9·52½, Dukat ces. men. 5·70, 100 marek niemieckich 58·85.

Berlin 26. października godzina 5 min. 34. Rosyjskie banknoty 198·25, Akcje kredytowe 484·—, Lombardy 246·50, Galicyjskie 121·25, Kolei rumuńskiej 198·—, Austrjackie banknoty 169·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·30.

Telegramy zbożowe z d. 26. października.—Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·50 do 33·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·55 do 9·60 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 174·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 52·25 m., olej rzepakowy 65·80 m. Paryż: mąki 159 klgr. 53·— fr., olej rzepakowy 77·25, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 27. października: 14·75 do 14·15. Brema: 8·05 do 8·00. Hamburg: 8·10, na paździer. 8·10, na sierpień-grudzień 8·20. Antwerpja: na paździer. 19⅞. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8½.